OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV. **Wąbrzeźno, dnia 17. marca 1927.** **Nr. 10.**

Przybylski.

Pod krzyż Chrystusa.

Pod symbol wiary, pod krzyż Chrystusa,
Niech idzie twoja zbolała dusza.
I niech Mu powie — co myśli — czuje,
Z czego się smuci, z czego raduje,
Niech powie swoje tęsknoty — dole,
Swoje cierpienia i swoje bóle.
Podnieś do niego twe oczy łzawe,
Uściśnij członki zranione, krwawe.
Rzuć tylko jedno rzewne westchnienie,
Uczujesz w sercu słodkie ulżenie.
Słodko i błogo będzie ci w duszy,
On twoich cierpień bole rozprószy,
Gdy na cię przyjdą niechęć, zwątpienie,
To rzuć na niego jedno spojrzenie.
Gdy cię pochłania złość tego świata,
Gdy duch ciemności w kół ciebie lata,
Gdy piekło rzuca na cię swe sidła,
I świat przedstawia różne mamidła,
Gdy zdaje ci się, iż w tej zamieci,
Gwiazda nadziei ci nie zaświeci,
To wtenczas biedna duszo znękana,
Idź pod znak krzyża i łzami zlana,
Rzuć się w objęcia Umęczonego,
To port jedyny ratunku twego,
I daj mu słówko szczerej wierności,
A cię ukryje w swojej miłości,
Osłodzi chwile ziemskiego znoju,
Duszę nabawi szczęścia spokoju.
Po groźnej nocy — po burz zamieci,
Znowu słońce jutra jaśniej zaświeci.

Tak to bywało.

Dawnemi czasy tak to bywało,
Co się już bardzo rzadko dziś zdarza,
Że się biednemu zawsze coś dało,
I zawsze zbiegło coś dla kwestarza.

Dopóki kwitła pradziadów wiara,
Kto tylko czuł się chrześcijaninem,
Byłoby grzechem -- a przedtem wara, —
Nie skarbić zasług szlachetnym czynem.

Jechać do dworu — cóż za uciecha.
Kwestarza chętnie każdy ugościł,
I napchał pełno do jego miecha,
Choćby nie dojadł — choć by sam pościł.

Czasy i ludzie są zawsze zmienne,
Dziś nie śmiej mówić: „Dajcie mi grosza
Na dobre cele“. Dziś serca inne,
I biedny kwestarz dostanie kosza.

Bogini moda dziś w lud wtargnęła,
Kuse sukienki — wcisłe i wcięte,
Panie i panny wpół obnażyła,
Zanikło u nich poczucie święte.

Panowie wielbią bóżka obławy,
Chcą zdobyć grosza, chcą jaknajwięcej,
Aby go rzucić w tańce, zabawy,
By go zostawić w karczmie cuchnącej.

Panie i panny i wy panowie,
Zważcie co powiem — chociaż niewiele,
Wszak prawda święta w tym jednym słowie:
Nie skąpcie grosza na dobre cele.

Bohaterska dziewczyna z Spinges.

Pod koniec roku 1794 opanowali Francuzi prawie cały lewy brzeg Renu z wyjątkiem Moguncji i Luksemburgi. Na początku następnego roku zdobyli Holandję i zamienili ją w rzeczypospolitą batawijską, jako lenne państewko Francji. Następnie zwrócili swój zwycięski oręż przeciw cesarstwu niemieckiemu i już w jesieni 1795 odegrały się mniejsze dotyczki nad Renem; właściwa wojna rozpoczęła się dopiero na wiosnę 1796 r., gdy genjalny arcyksiążę Karol, wtenczas dopiero 25 lat liczący, objął naczelne dowództwo nad wojskami austrjackiemi. Był on najzaciętszym przeciwnikiem 27-letniego Napoleona i nie ustępował mu w dzielności, tylko nie umiał — jak Napoleon — odniesionych zwycięstw należycie wykorzystać. Napoleon Bonaparte okrywał się w tym czasie nieśmiertelną sławą w Włoszech, odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie. Arcyksiążę Karol wysłał przeciw niemu część swoich wojsk, inna część opierała się Francuzom nad Renem. Położenie zmieniło się na korzyść Napoleona tem więcej, gdy wielu książąt niemieckich w obronie własnych interesów, do niego się przyłączyło. Napoleon wyparł wojska austrjackie z Włoch, zaszancowane w Mantui, a później zmusił ich do poddania się, gdyż zamkniętą była droga do nadesłania pomocy z Austrji. Teraz zwrócił się ze swą trzykroć silniejszą armją przeciw Karolowi i wyparł go ku Wiedniowi, a dzielnego generała Jouberta wysłał z częścią wojsk do Tyrolu. W dniu 2 kwietnia 1797 roku, przy wiosce Spinges niedaleko miasta Bocen, zawikłał się Joubert z Tyrolczykami w krwawą potyczkę i tylko dzięki bohaterstwu pewnej ubogiej dziewczyny zmuszony został do odwrotu.

Katarzyna Lanc urodziła się 21 września 1771 r. w małej wiosce tyrolskiej St. Vigil, a w owym niespokojnym czasie służyła w Spinges. Tu na wystającym wzgórku stał z kilkoma chatkami dokoła wiejski kościółek i tu najzaciętsza w wyżej wspomnianym dniu wrzała bitwa. Tyrolscy bohaterzy, ukryci za murem cmentarnym, okalającym kościółek, polegli, a niszczącym i mordującym Francuzom droga do niego stała wolną. Lecz w chwili największego niebezpieczeństwa ukazała się owa skromna dziewczyna wiejska, uzbrojona w widły i z pogardą śmierci broniła muru przeciw nacierającym Francuzom, ażeby Najświętsze bronić przed rabunkiem i zbeszczeszczeniem. Tej tylko bohaterce można zawdzięczyć, że Francuzi, którzy po trupach poległych Tyrolczyków chcąc wtargnąć do kościoła, uciekli w popłochu, przerażeni tem zjawiskiem. Nie poznali w Katarzynie słabej dziewczyny, lecz uważali ją za zjawisko nadziemskie, które dodało im niemało trwogi; dziewczyna zaś w potyczce nie odniosła ran.

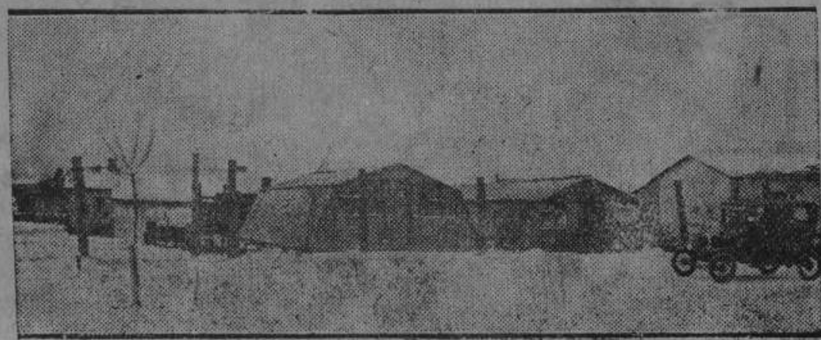
Roku następnego wstąpiła owa skromna dziewczyna jako gospodyni do księdza w St. Lucia, a później objęła to samo stanowisko w domu swego bratanka, proboszcza w Andrac i tu w dniu 8 lipca 1854 licząc lat 83 zakończyła swój poczciwy żywot.

Mało kto wiedział, iż ona to ta bohaterska dziewczyna z Spinges, bo w swej skromności zawsze o tem milczała, lękając się zbytniego rozgłosu. Zdarzenie owe było wprawdzie w żywej pamięci między ludem, lecz kto tą bohaterką był nie wiedziano, pomimo to utworzył się około jej osoby wieniec licznych podań i żeby podania te potwierdzić prawdą, wyjawiła przy schyłku swego żywota przed kółkiem najbliższych znajomych swą przeszłość, nie wyłączając owego bohaterskiego czynu z Spinges.

Tyrolczycy umieją czcić swoich bohaterów, a do tych i słusznie, zaliczają dziewczynę z Spinges; uwielbienia swe znalazła w poezji i w pomnikach.

Do tego czasu uwiecznioną została w kamieniu aż w czterech miejscowościach Tyrolu. Jedna tablica marmurowa znajduje się w murze kościelnym w Buchenstein, druga mieści się w jej domu rodzinnym w St. Vigil, a trzecia w kościele wotywnym w Insbruku, w którym prawie wszyscy bohaterzy Tyrolscy mają swe pomniki. Większy natomiast pomnik odsłonięto na początku wojny światowej w mieście Pieve. Przedstawia on bohaterkę w postawie gotowej do walki z widłami w ręku. Podstawa i wzrok zdradzają niezłomną gotowość i pogodny, szlachetny umysł. Aleć, bo walczy za swego Pana, którego przybytek chce bronić przed zbeszczeszczeniem. I tak jak ją tu przedstawił artysta tyrolski Józef Parszalk, tak żyje ona w sercu ludu tyrolskiego jako „bohaterska dziewica z Spinges".

Przybylski.



Mieszkanie bezdomnych na Żoliborzu pod Warszawą.

Na naszych Kresach.



Ruiny, które do dnia dzisiejszego sterczą w różnych okolicach Polski są wymownem świadectwem wandalizmu wojny światowej. Oto jeden z pięknych dworków polskich, który stracił właścicieli w zawierusze wojennej i dziś patrzy w świat napróżno wybitemi szybami.

CZERWONA CZAPKA.

POWIEŚĆ W SKRÓCENIU.

(Dokończenie.)

— Cóż to? Czy pan rozum tracisz? ja... c. k. radca mam powstańcom broń dowozić?

— No, to niech biedni giną. Mój syn ma dobrą strzelbę i dwa pistolety, to jeszcze może się przebije.

— A Herman z gołemi rękami poszedł. Wszak tam musi być coś broni.

— Nic nie mają! Właśnie dzisiaj przyszedł posłaniec.

— Wszystkich pobiją co do nogi! — lamentował radca.

Kupiec nic nie mówił, tylko stał oparty o stolik.

Radca wpadał w coraz większą rozpacz. Wreszcie zbliżył się do kupca i szepnął drżącym głosem:

— Gdybyś, drogi przyjacielu, zgrabnie zapakował i marszrutę wypisał, to możebym się odważył...

. . . .

Za dwie godziny siedział radca na ogromnie wypakowanej bryczce, otulony futrem, w urzędowej czapce na głowie. Na żółkiewskiej rogatce stała straż mięszana. wszyscy z uszanowaniem salutowali radcę.

Tak to się dzieje. Ten sam radca, który przed 17 laty polował na powstańców i donosił raporty panu staroście, dziś siedzi na bryce, na pakach broni i amunicji i drży z trwogi, coby to było, gdyby tak żandarm chciał zaglądnąć do bryki. Lecz gdzieżby strażnik, żandarm lub kto inny mógł przypuścić, że tam u pana radcy może być broń dla powstańców? Puścili go więc z ukłonami i radca pojechał dalej.

16.

Kilka dni potem stał radca oparty o słup graniczny państwa i patrzał z niepokojem przed siebie. O kilkadziesiąt kroków przed nim rozłożył się obóz powstańców. Było ich kilkaset. Stanowili oni niejako rezerwę oddziału, który na parę tysięcy kroków przed nimi pomknął już w głąb kraju. Przy tamtym oddziale był Herman.

Radca oparty o słup graniczny, płakał rzewnemi łzami i modlił się gorąco, aby Bóg miłosierny czuwał nad jego Hermanem i ustrzegł go od nieszczęścia.

Przed godziną widział go ojciec, płakał, żebrał o zlitowanie, prosił, aby wrócił do domu, ale Herman nie dał się nakłonić i powtarzał:

— Ojcze! ja muszę służyć ojczyźnie; jestem Polakiem.

Radca broń i amunicję oddał dowódcy. Teraz ztąd patrzał w daleką przestrzeń, kędy syn jego, jego jedyne dziecię poszło i płakał, a łzy marzły na policzkach i jako skamieniały wyraz boleści toczyły się na ziemię.

Była jeszcze może godzina do wieczoru. Niebo było chmurami okryte, a białe szaty śniegowe osłaniały widniejące z oddali lasy. W powietrzu krążyły stada czarnych wron, jakby czekały niecierpliwie na świeży żer.

Wtem zdało się radcy, że usłyszał odgłos strzału. Za jednym nastąpił drugi, trzeci, czwarty.

Obóz powstańców począł się szybko szykować. Jedna kompanja rozsypała się w tyralierkę i pomknęła ku krzakom.

Strzały dalekie padały coraz gęściej, widać, że przedni oddział był atakowany.

Za kilka chwil wysunęła się szara kolumna z przyległego lasu. Chciała ona widocznie przedniemu oddziałowi wziąć tyły i odciąć go od granicy galicyjskiej.

Tymczasem drugi oddział stanął do walki i szara kolumna wziętą była we dwa ognie.

Rozpoczął się bój morderczy, silny. Stokrotne echa od bliskiego lasu wtórowały temu strasznemu chórowi.

Radca stał pod słupem granicznym, jak człowiek piorunem rażony. Bezprzytomnie patrzał w migające błyski i kłęby sinego dymu, który powoli zaczął cały horyzont osłaniać gazą na pół przezroczystą. kilka kul uderzało w słup graniczny; jedna z nich trafiła dawnego, dwugłowego orła w same piersi. Radca stał, i nie ruszył się.

— Czego tu stoisz człowieku — zawołał szybko przebiegający powstaniec — zginiesz, patrz.

Tu znów kule świsnęły w pobliżu — radca miejsca nie zmienił.

— Jeżeli się kul nie boisz — rzekł powstaniec — to chodź ze mną, doniesiemy amunicję tyraljerom, bo im braknie nabojów.

— Jak to — krzyknął radca — brak im amunicji daj ją, ja pójdę pod kufy.

Powstaniec wskazał na wóz; ukryty za grubą sosną. I obaj nabrali, co tylko unieść mogli amunicji w poły i poszli. Radca, c. k. radca, szedł pierwszy. W koło niego świstały kule, jedna przeszyła mu czapkę. Powstaniec padł, radca szedł śmiało.

— Maciel — krzyknął do dowódcy — strzelajcie prędko a celnie.

Dowódca spojrzał na niego i rzekł:

— Jeżeli masz czas, idź do strzelców, niech obsadzą krzaki.

— Ja waszym nie jestem — odpowiedział radca — ale mój syn jest waszym, dla niego to tam idę.

I kilka razy widać było radcę przebiegającego pomiędzy dwa obozy, szedł albo z amunicją, albo z rozkazami, a szedł z taką obojętnością na kule, jak gdyby istotnie służył sprawie wolności.

Wreszcie mrok wieczorny począł padać. Strzały coraz rzadziej, coraz słabiej padały, wreszcie zrobiło się cicho w bliskim lesistym ostępie. Na szczytach jodeł, jakby na wysłanym katafalku, osiadła czarna opona nocy.. i bój ustał...

17.

W pogranicznem miasteczku, koło którego walka się odbyła, był przez całą noc ruch nadzwyczajny. W pałacu właściciela miasta ustawione liczne szeregi łóżek, koło których krzątały się kobiety. Jedne z nich przyjechały ze stron odległych, aby pożegnać się z idącymi do walki; drugie zjechały z najbliższej okolicy, posłyszawszy strzały walczących.

W jednej z komnat pałacu leżał na łóżku młody mężczyzna o jasnych blond włosach. Włosy były skrzepłą krwią oblepione. Na czole otwierała się szeroka rana. Do tej rany przykładała zimną wodę z lodem młoda, trupiej bladości kobieta. Druga siedziała przy łóżku i skubała szarpie.

Mężczyzna ruszał ustami, jakby był w gorączce, ale słowa jego nie były zrozumiałe.

— Mino, ozwała się z cicha skubiąca szarpie, czy ciągle jest bez przytomności?

—Ranny otworzył oczy, ale w wejrzeniu jego już czuć było, że niedługo, a oczy te zagasną jak lampka, której braknie oliwy do oświecenia.

W tej chwili otworzyły się drzwi, a do pokoju cicho na palcach weszły dwie kobiety.

Jedna z nich była już w podeszłym wieku. Druga z postawy wyglądała na młodą, twarzy jej jednak nie było widać. Zasłaniała ją czarna woalka. Gdy kilka kroków naprzód przystąpiła — zbliżyła się szybko do łóżka rannego, padła na kolana, pochyliła głowę na krawędź łóżka i zaczęła łkać płaczem przytłumionym.

Mina zbliżyła się z ze smutkiem, patrzyła na czarne ubraną kobietę, płaczącą przy rannym. Wtem ranny oczy otworzył... spojrzał na obie kobiety... patrzył chwilę... wreszcie wyciągnął dłoń, chciał niby podnieść się, ale sił mu zabrakło — skonał.

Obie kobiety, Mina i Wanda, gdyż ona to była, jękiem przypadły do niego.

Skończyło się wszystko.

Wanda wstąpiła do klasztoru, Mina umarła wkrótce potem, a radca wpół obłąkany, wpół spokojny żył, jeszcze, ale jakież to życie było?

— Czerwona czapka, mawiał nieraz do żony, czerwona czapka stała się przyczyną nieszczęścia naszego.

O! za łzy Polski — karze Bóg srogo...

KONIEC.

Rzeźba p. Olgi Niewskiej



przeznaczona na pierwszą nagrodę dla narciarskich zawodów międzynarodowych w Zakopanem. Nagrodę tę zdobyli polacy.

Łamigłówka literacka

uł. „Herkules" z Wąbrzeźna.

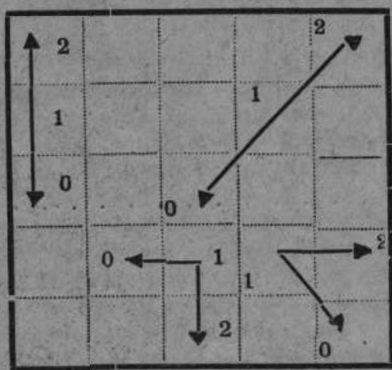
Poniżej podane tytuły utworów poprzestawiać tak, by litery 2-a 1-go utworu, 3 cia 2-go, 4 ta 3-go itd. następnie 9 ta 8 go utworu, 9-ta 9-go, 8 ma 10-go, 7-ma 11-go itd. czytane z góry do dołu, utworzyły imię i nazwisko autora wszystkich tych utworów.

1. „Drugie przykazanie Boże".
2. „Dwór w Chrustowie".
3. „Hryhor Serdeczny".
4. „Komysznik".
5. „Krwawe dzieje".
6. „Mąż z rezerwy".
7. „Niezaradni".
8. „Ofiary".
9. „Ostapek".
10. „Pod obuchem".
11. „Pod szlachecką strzechą".
12. „Ratołowicze".
13. „Sama".
14. „Serce matczyne".
15. „Szewskie dziecko".
16. „Wasyl Hołub".
17. „Za króla Olbrachta".
18. „Zbłąkany".

Jak należy rozwiązywać i układać zadanie konikowe.

Nadesłał: „Pogromca boa z Australji".

Gdybyśmy zrobili statystykę rozwiązań zagadek z całego roku, to przekonalibyśmy się, że bardzo mało rozwiązuje zadania konikowe. Sądząc, że czytelnicy „Opiekuna Młodzieży" nie znają prawideł zadania konikowego, pozwalam sobie podać objaśnienie, chociaż tylko jednego zadania, najtrudniejszego może do rozwiązywania jak i do układania. — „Zadanie konikowe", jest to nazwa wzięta od konika szachowego, gdyż podług niego trzeba się stosować. „Konik" skacze zawsze co 2-gą literę. Nigdy nie posuwać o 2-gą literę w prostej lub ukośnej linji. Pierwszą literę można posuwać tylko ukośnie w byle jakim kierunku, drugą zaś tylko w prostej linji, bądź to w lewo, bądź w górę; nigdy nie można drugą literę posunąć na prawy bok. Dla lepszego zrozumnienia, możemy popatrzeć na podane niżej rysunki.



Rys I.
Błędne rozwiązywanie lub układanie zadania konikowego.



Rys II.
Dobre rozwiązywanie lub układanie zadania konikowego.
(Podług liczb trzeba się stosować).

Naturalnie, że w zadaniu konikowem nie będą podawane liczby, tylko trzeba poszukać początek wiersza. Najlepiej jest skakać ruchem konika (naturalnie przy rozwiązaniu) tak długo, aż się wszystkie wyrazy otrzyma razem, a wtedy można ułożyć cały wiersz lub poemat. Jeżeli kto chce ułożyć zadanie konikowe, powinien się podług II. rys. zastosować.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 4.

1. Karol	4. Cąg	8. Zamojski
2. Ostrołęka	5. Idzi	9. Korzec
3. Szymon	6. Urwisze	10. Olkusz
	7. Suwarow	

Kościuszko — Langiewicz

nadesłali: „Aligator", „Arab" z Nowegomiasta, „Bekas" z Bratjana, „Czarna perełka" z Nowegomiasta, „Gazella" z Wąbrzeźna, „Goplana" z Działdowa, „Pingwin" z Nowegomiasta, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji", „Selim Mirza" z Lidzbarka, „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 4.

Ojciec liczył lat 45, a syn 13.

nadesłali: „Arab", „Awjatorka" z Nowegomiasta, „Chochlik", „Herkules" z Wąbrzeźna, „Jagienka" z W. Bałówek, M. Kaliszówna z Tomaszewa, „Kumo Jaśkowa", „Liljana" z Nowegomiasta, „Markiz" z Brodnicy, „Pingwin" z Nowegomiasta, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy.